GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 49

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 20 Lutego 1831 roku w Niedzielę.

Rzeczy krajowe.

Rozkaz Dzienny

w *Kwaterze głównéj* w *Warszawie d.* 15 *lutego* 1831 r.

Uwiadomienia rządowe i liczne zażalenia prywatne, ze wszech stron czynione, ostrzegły mnie o nadużyciach jakich się wojskowi dopuszczają względem podwód, to jest: że je samowolnie albo zabierają na traktach, albo bez upoważnienia właściwych władz wymagają od mieszkańców; te nawet co im są prawnie wydane przetrzymują nad przepis. Krok tak nieprawny, nietylko obraża porządek i bezpieczeństwo publiczne, ale nadto staje się na przyszłość przyczyną zgubnych szkód dla mieszkańców i wojska. Zalecam więc wojskowym wszelkiego stopnia, ażeby się nadal podobnych nadużyć nie dopuszczali, albowiem przekroczenia podobne, podciągnę pod sąd wojenny. Rozkaz ten dla wiadomości wojskowych, ma bydź przy apelach odczytany, w wszelkich korpusach i oddziałach; u burmistrzów i komendantów placu, powinien bydź na drzwiach przybity, i na rynku ogłoszony, aby ukrzywdzeni zanosili skargę. Dowódzca siły zbrojnéj po lewym brzegu Wisły, (podpisano) jenerał dywizji, *Klicki*. Za zgodność, za szefa sztabu, Całkowski kapit.

Rząd Narodowy.

— Gdy waleczne wojsko Polskie po bohatérskich czynach w zaszłych z nieprzyjacielem rozprawach, i w skutek operacji wojennych postąpi zapewne naprzód, przeto dla postawienia stolicy w stanie obrony przeciw cząstkowym nieprzyjaciela zagrożeniom, rząd narodowy postanowił i stanowi co następuje:

Art. 1. Od dnia dzisiejszego miasto stołeczne Warszawa ogłoszoném zostaje w stanie oblężenia.

Art. 2. Gubernator miasta wykonywać będzie od téj chwili w całéj rozciągłości władzę, jaką mu prawa wojenne w twierdzy, w stanie oblężenia ogłoszonéj, nadają.

Art. 3. Wszelkie władze wojskowe i cywilne, również wszyscy mieszkańcy stolicy rozkazy gubernatora tak w tém co się tycze uzbrojenia, jako też postawienia w stanie obronnym stolicy przez wewnętrzne i zewnętrzne fortyfikacje, pod karą wojskową posłuszni być winni.

Art. 4. Osoby senatorów, posłów, deputowanych, konsulów zagranicznych, niemniéj miejsca posiedzeń izb senatorskiéj i poselskiéj, jako też i mieszkania wymienionych osób wyjęte są z pod władzy jenerała gubernatora.

Art. 5. Wykonanie niniejszego postanowienia, które ma być drukiem ogłoszone i po rogach ulic przylepione, jenerałowi gubernatorowi, tudzież kommissji rząd. spraw wewn. i policji poleconém zostaje.

(Tu podpisy.)

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* W dopełnieniu reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 16 b. m. Nr 1838 z dyrekcji administracji, zawiadamia publiczność, iż dostrzeżono zostało, że pomimo tylokrotnych zakazów, wiele osób poważa się chwytać po mieście tutejszem i na targach publicznych podwody do różnych usług one używa, a nawet po całych dniach takowe zatrzymuje, przez co dostarczający na sprzedaż produkta włościanie, wystawieni są na liczne nieprzyjemności i straty, które tém samem stają się przyczyną coraz bardziéj zmniejszającego się do stolicy dowozu żywności. Chcąc przeto tym nadużyciom zapobiedz, wzywa każdego mającego prawo żądania podwody, iżby po takowe zgłosił się do biora podwodowego w ratuszu głównym w wydziale wojskowym exystującego, gdzie natychmiast w swém żądaniu zaspokojony zostanie. Ktokolwiek zaś dostrzeże dopuszczającego się gwałtownych środków w zabieraniu podwód na targach publicznych lub ulicach, zechce dać znać natychmiast do piérwszego odwachu, celem przytrzymania wykraczającego, który będzie odprowadzony, jeżeli cywilny do rady municypalnéj miasta stołecznego Warszawy, jeżeli zaś wojskowy do gubernatora miasta, gdzie ulegnie całéj surowości praw krajowych. W Warszawie d. 18 lutego 1830 r. — (Tu podpisy.)

— Xiąże wódz naczelny zawiadomił mnie o godzinie wpół do szóstéj, że dzień wczorajszy nową okrył chwałą rycerzy naszych, wszędzie walczyli z nieporównaném męztwem i wzięte pozycje przez nasze wojska utrzymane zostały, bliższe szczegóły téj na naszém prawém skrzydle walki, późniéj ogłoszone zostaną. — Jenerał dywizji, dowodzący na lewym brzegu Wisły, (podpisano) *Klicki*.

— Okolice Grochowa były wczoraj widownią boju, jaki się drugi, a podobno istotnie, piérwszy raz na téj ziemi toczył. Ile nam wiadomo, 16,000 naszych walczyło z polą przeciw 40,000 nieprzyjaciela powiększéj części w lesie będącego. Nad milową przeszło przestrzenią wśród tumanów dymu, ciągłe błyski z dział i ręcznéj broni, były dowodem uporczywéj walki i przerażający wystawiały widok. Mieszkańcy stolicy, nie mogąc jeszcze wspierać bratnich szeregów, zajmowali wzgórza nad Wisłą, każdy był gotów rzucić się na niewolnicze hordy, posłuszne dla swojéj ciemnoty skinieniu cara, a głuche na głos wolnego ludu. O światło! gdyby się promienie twoje przedarły były w stepy północy, runąłby ten kolos, na który cała ludzkość dotąd z oburzeniem patrzy. Wznieciłyby się uczucia wolności, w tych piersiach, które dziś zamiast stawiania

wspólnie z nami ciemięzcy muru odpornego, zasłaniają go zapamiętale. O nieszczęśliwy i godny politowania ludu!

Szczegóły tego pamiętnego dnia nie są nam jeszcze na urzędowéj drodze wiadome, wstrzymujemy się zaś od ogłoszenia prywatną drogą odbieranych, aby nie jednę rodzinę mniéj pewném doniesieniem nie smucić. Wszakże możemy z wielką pewnością zaręczyć, że strata nasza jest bardzo mała w porównaniu klęski zadanéj Moskalom, którzy dnia wczorajszego na wszystkich pierzchnęli punktach. Dziś do godziny 9 rano, było przywiezionych naszych rannych 1200 ludzi; gdy zaś wiadomo, że bez porównania bywa zawsze mniéj zabitych jak rannych, możemy i powinniśmy składać dzięki najwyższemu za opatrzność które nad nami widocznie rospościera.

Dnia wczorajszego przysłano do Rządu Narodowego z głównéj kwatery sztandar jednego pułku, którego dowódzca i kilkunastu żołnierzy, wszyscy ranni, dostali się do niewoli. Zresztą co do jednego bagnetem wykłuto.

Przywieziono także i dotąd przywożą rannych Rossyjskich, którzy równéj z naszymi staranności i opatrzenia doznają. Wczoraj wieczorem i przez noc całą prowadzono acz nie wielkie, liczne jednak oddziały jeńców. Jestto wszystko lud z głębokiéj Rossji, nadzwyczajnie biedny, znędzniały i zgłodzony.

Pomiędzy rannymi z naszéj strony, ile wiemy dotąd z pewnością, jest z wyższych oficerów jenerał Czyżewsk, i podpułkownik artylerji Chorzewski, podp. 4 pułku Kindler i Czajkowski major pułku grenadjerów Bortkiewicz. Mówią że jen. Czyżewski ugodzony był kulą w bok ale nie chciał pomimo rady i próśb lekarzy pozostać w Warszawie. Zaledwie go opatrzonono, wziął do kieszeni bandaże i szarpie i pośpieszył na plac boju, bez względu na radę lekarzy, którzy mu koniecznie choć 5 lub 6 dni pozostać nakazywali. Podpułkownik Chorzewski ma podobno zgruchotaną nogę.

Mówią że pułk grenadjerów wiele ucierpiał. Strata którą poniósł była wyłącznie skutkiem zbytniego zapału: żołnierze zsypali proch z panewek attakując nieprzyjaciela i rzucili się na niego z bagnetem w ręku śpiewając: »*Jeszcze Polska niezginęła*;« odparci przemagającą siłą nieprzyjaciela i ogniem dział jego, przypłacili świetny i wielki lecz nie mający miary zapał, stratą nie małą w ludziach i oficerach. Między poległymi ma być podpułkownik Kiwezski.

Artylerja nasza cudów dokazuje; nie masz w niéj jednego daremnego strzału; gdy tymczasem Rossyjska tak niecelnie strzela, że najczęściéj ich kule i granaty, przed lub za szeregami naszemi padające, żarty i śmiech w żołnierzach wzbudzają.

Z rozczuleniem prawdziwém widziemy przychylność i interesowanie się publiczności Warszawskiéj! a mianowicie niewiast bez różnicy stanu i wieku, około rannych ziomków których do Warszawy przywożą; ta macierzyńska prawdziwie pieczołowitość i opatrzność dobrych Polek, jest nieomylnie balsamem i słodką nagrodą cierpień naszych wojowników, radzilibyśmy jednakże, aby dary i opatrzenie swoje, składały raczéj u władz lazaretowych, zamiast udzielania ich pojedynczym. Ostróżnie szczególniéj należy postępować z zasilaniem trunkami, ażeby niepowiększać gorączki i febry, nie odstępnych nigdy od stanu, zwłaszcza mocno rannych ludzi. Zamiast tego najczęściéj kosztownego posiłku, posełajcie zacne siostry rannym braciom, a nawet i Rossjanom, rosół ciepły i tym podobne lekkie, lecz skuteczne zasilenia, przez pierwsze przynajmniéj dnie potrzeby nim zupełne gospodarstw lazaretowych nastąpi urządzenie. Nie zapominajcie również o szarpiach i bandażach.

— Od jenerała Dwernickiego nadeszedł krótki rapport, który jak nas z dobrego zapewniano źródła, mniéj więcéj takiéj ma być osnowy: „Pobiłem Kreutza, zabrałem mu 5 dział, jednego pułkownika i niemało jeńców; na tém kończę bo niemam czasu do pisania, aby mi się Kreutz z całém swém wojskiem nie wymknął, którego trop w trop ścigam, pojmę lub zatopię.”

— Dziś rozpoczęła się na nowo wczorajsza walka. Nasi prą zewsząd przestraszonego nieprzyjaciela. Mamy nadzieję że cały jak tu jest nie ujdzie rąk naszych. Jeńcy Rossyjscy mówią, że Dybicz został ranny w obie nogi, ale nie wiemy czy czasem kogo innego za niego nie wzięto. To wszakże pewną jest rzeczą, że wczoraj widząc pierzchające pułki, sam dobywszy szpady okładał nią żołnierzy i oficerów, aby ich wstrzymać; wszystko to nic nie pomogło. Popłoch między Moskalami staje się co raz powszechniejszy.

— Rada municypalna odebrała niedawno list pod adresem prezydenta municypalności następującéj osnowy:

«Każdy Francuz, który tak jak ja byłby świadkiem zadziwiającéj, szczytnéj rewolucji Polskiéj, któryby widział zapał i poświęcenie się obywateli, uniesienie młodzieży, któryby słyszał mądre narady izb waszych, który tak jak ja byłby się przekonał, że naród niema wśród siebie żadnego przeciwnika odrodzenia się, że nawet Moskale nie mogą wśród nich zakupić jakubinów; nie mógłby przewieść na sobie, iżby opuszczając was nie zostawił temu wspaniałamyślnemu krajowi, dowodu swéj chęci przyłożenia się do uzbrojenia powszechnego. — Chciéj panie prezydencie przyjąć załączoną summę 1,100 złtp. na wyekwipowanie walecznego ułana. Niech ten żołnierz, za każdém pchnięciem lancą nieprzyjaciela, rzeknie mu: to od oficera gwardji narodowéj z Chalons nad Marną. Bogdajby moi współrodacy przejęli się tak jak ja wielkością i słusznością waszéj sprawy i przyłożyli się do ofiar jakich wymaga w téj śmiałéj walce czterech miljonów ludności przeciwko tym nowym Hunnom, którzy zagrażają Europie i Azji. (podpisano) Oficer gwardji narodowéj z Chalons nad Marną.»

Odpowiedź rady municypalnéj jest téj treści:

«Z najżywszą wdzięcznością rada municypalna Warszawska przyjęła ofiarę, którą wpan złożyłeś na ołtarzu odradzającéj się wolności Polski. Nigdy Polacy nie wątpili o przychylności dla nich narodu Francuzkiego, szczególniéj dziś, kiedy się gotuje do strasznéj walki wolności przeciw potokowi despotyzmu zagrażającemu z północy Europy ludom, które zrzuciły jarzmo tyranji i niewoli. Wpan najpiérwszy z swego narodu złożyłeś ofiarę dla świętéj sprawy naszéj niepodległości; jeżeli współrodacy jego pójdą za tym przykładem, zawsze będziemy mu winni wdzięczność, że piérwszy dałeś dowód widoczny współczucia dla odrodzenia się Polskiego narodu. Chciéj wpan przyjąć ze strony rady municypalnéj Warszawskiéj, obok podziękowania, zapewnienie wysokiego szacunku.»

Fundusz powyższy będzie użyty podług swego przeznaczenia, skoro zgłosi się osoba zdolna spełnić życzenie szanownego obywatela Francji.

— Urząd municypalny, z uwagi na powiększyć się mogącą liczbę rannych lub chorych wojowników Polskich, wydał odezwę do obywateli miasta Warszawy, aby pośpieszali ze składaniem bielizny i koszul, czyli to w ofierze czy za zapłatą. Za koszulę nową ustanowiona jest cena złt. 5, za używaną złt. 2 gr. 15. Składane ofiary przyjmuje komitet służby zdrowia w ratuszu i do xięgi sznurowéj zapisywać będzie. Za sprzedane zapłata natychmiast uiszczoną będzie.

— Kom. rząd. wojny otrzymała od bezimiennego złp. 1000 na piérwsze potrzeby i opatrzenie rannych pod Stoczkiem.

— Rossjanie za przybyciem swojém do Lublina, mianowali pana Karczewskiego, który dawniéj był kommissarzem obwodowym, gubernatorem Lubelskim.

— We Lwowie zszedł z tego świata Kajetan Wartarasiewicz, arcybiskup Ormjański, w 76 wieku życia swojego.

— Mówią że konsul Austrjacki w Warszawie, odebrał od gabinetu swojego polecenie, aby oświadczył, iż zostaje u nas w charakterze konsula przy rządzie narodowym Polskim. Kazał już malować herb cesarski, który na domie konsulatu wywieszony będzie.

— W nagrodę okazanego męztwa i odniesionego przez jenerała brygady Dwernickiego zwycięztwa pod Seroczynem mimo przewyższającéj siły nieprzyjacielskiéj; rząd narodowy postanowieniem z dnia 17 b. m. mianował go jenerałem dywizji.

— Hrabia Pac, senator kasztelan, na własne swe żądanie, przez rząd narodowy powołany do służby i przeznaczonym na dowódcę korpusu piérwszéj czynnéj rezerwy.

— Grabież i rabunek w Seroczynie przypłacili drogo Rossjanie, gdyż wieśniacy chwyciwszy za kosy i siekiery odbili swoje 18 par wołów.

— Oficer Polak, który przez 7 lat znajdował się w wojsku Greckiém a który przybył niedawno do Warszawy, nazywa się Bruliński. Znajdował się on w bitwach pod Missolungą, Atenami, Megarą i t. p., nosi jeszcze mundur powstańców Greckich, a na czapce ma wyobrażenie Minerwy; teraz należy do jednego z hufców Polskich partyzantów. W wojsku Greckiém było 16 Polaków, z których 4ch poległo w bitwie.

— Na granicy dwóch państw, (nie mówiemy gdzie to było i kiedy) rząd jednego kraju zakazał wywozu broni do drugiego. Atoli przywieziono do granicy znaczną ilość karabinów. Dozorca celny, który zatrzymał tę broń, posłał rapport do stolicy prowincji; a że nie było w tém miejscu dostatecznéj straży wojskowéj, przywołano poczciwych chłopków, kazano aby strzegli kontrabandy, gdyż za każdy utracony karabin zapłacą po złt. 20. Dobrzy chłopkowie nazajutrz oświadczyli, że połowę téj broni w nocy ktoś zabrał; składają przeto za każdy karabin złt. 20, ale trzeba wiedzieć, że za każdy dostali od przedsiębiercy tego przewozu po złt. 25. (Zdarzenie prawdziwe.)

— Już krew bratnia skropiła naszą ziemię, i już mamy dowody wspaniałomyślnej odwagi. Czytając w pismach publicznych, wiadomość o waleczności kapitana Janowicza i żołnierza Polaczkowskiego, kilku zebranych obywateli w handlu pana Nejbetta, postanowiło uczynić składkę dla ułana Polaczkowskiego i złożyć do redakcji kurjera Warszawskiego z wezwaniem innych rodaków do powiększenia takowéj. Zebrana kwota ma bydź odesłana wzmiankowanemu rycerzowi. Spodziewamy się, iż ją przyjmie nie jako za nagrodę, gdyż tę odbierze z rąk naczelnego wodza, lecz jako upominek od braci, którzy zazdroszczą mu chwały, jaką sobie zjednał odznaczając się najpierwszy w walce z nieprzyjaciółami.

— Zawczoraj nadeszły następujące wiadomości z Sandomierskiego. Kozacy przebywszy Wisłę pod Puławami, posunęli się do Zwolenia. Jenerał Dziekoński wysłał przeciw nim szwadron jazdy Sandomierskiéj, pod sprawą Horocha. Gdy nieprzyjaciel powiększał swoje siły, jenerał wyprawił drugi szwadron i całe dowództwo oddał Pułkownikowi Kozakowskiemu. Walka była dość żywą, kozacy musieli opuścić Zwoleń. Nowi nasi żołniérze walczyli z wielką śmiałością, kadet Jasiński ranny dostał się w niewolę, Oficer Witwicki, brat naszego poety, zabił sam kilku nieprzyjacioł.

— Dz. Pow. umieścił następujący list z obozu pod Dobrem.

« Wiedząc ile ciebie obchodzi jako dobrego Polaka pomyślność naszego oręża, muszę ci donieść o małéj rozprawie, jaką w dniu 15 b. m. mieliśmy z nieprzyjacielem. O godzinie 12 w nocy, jenerał Skrzynecki wyruszył z miasta Dobre dla rozpoznania nieprzyjaciela, który miał bydź rozłożony obozem pod miastem Liwem, lecz zaledwie uszliśmy pół mili, gdy za lasem prowadzącym do wsi Zakrzewa licznie rozłożone ognie wskazały nam nieprzyjaciela; spokojność zupełna panowała w jego obozie. Jenerał Skrzynecki chcąc go ukarać za tę nieostrożność, rozkazał szwadronowi pułku 2go ułanów uderzyć na niego. Dowódzca szwadronu waleczny kapitan Gołuchowski, dopełnił tego zlecenia z męztwem i roztropnoscią, która mu podziwienie i oklask zjednała całego naszego wojska; w jednej chwili rozpędził kozaków będących we wsi, przerznął się przez obóz piechoty, która nie zdążyła rozebrać broni, i po prawéj stronie Zakrzewa niestraciwszy żadnego człowieka, szczęśliwie do swoich powrócił, na tenczas piechota zaczęła rzęsisty dawać ogień do naszych kolumn wychodzących z lasu, lecz kilkanaście strzałów z dział, i zbliżenie się naszych tyraljerów wypędziło w największym nieładzie nieprzyjaciela ze wsi. W obozie znaleziono tornistry, rzeczy, nawet kociołki z kaszą; konie, broń, stała się łupem żołnierzy, lub niemogąca bydź zabraną, została zniszczoną. Pierwszy raz znajdowałem się na pobojowsku, a z jak wielkiém oburzeniem przyszło mnie się zapatrywać na tyle nieszczęsnych ofiar poświęconych dumie jednego tyrana, tak z odmiennném wcale uczuciem widziałem naszych żołnierzy obchodzących się z prawdzwie szlachetną ludzkością z rannymi i jeńcami; śmiertelnie ranionych poznoszono do jednego domu i wszelką zrobiono im ulgę, innych zabrano z sobą; a jeńcom nietylko zostawiono rzeczy, lecz nadto żołnierze chętnie ciągle dzielą się z nimi swym chlebem i wódką. Nieprzyjaciel utracił przeszło 40 w zabitych i ciężko rannych, i 10. in w jeńcach, my mamy tylko dwóch zabitych i 20 lekko ranionych; najboleśniejszą stratę ponieśliśmy w zacnym i powszechnie kochanym pułkowniku Ziemięckim, który ciężką odebrał ranę w lewą rękę. Jenerał Skrzynecki wszędzie był obecnym i miał pod sobą rannego konia: można mu ten chlubny zarzut zrobić, iż zbyt naraża

swe życie, a może mu się wydarzyć ten wypadek, iż który grenadjer kiedyś mu powie: „Jenerale! tu grozi ci wielkie niebezpieczeństwo, oddal się ztąd, lub cię gwałtem odniesiemy.

— *Szanowne Polki!* Gdy uszycie koszul dla wojska Polskiego jest nader ważnym i pośpiechu wymagającym w obecnéj chwili przedmiotem, kommissarjat wojskowy polegając na waszym patrjotyzmie, którego codzienne dajecie dowody przez przykładanie się tylolicznemi, do załatwienia potrzeb ojczyzny ofiarami; udaje się i w téj potrzebie o pomoc do łask waszych z prośbą, abyście przyjmować raczyły na siebie bezpłatne szycie tylu koszul, ile się komu podobać będzie. Adressujące się do niżéj podpisanego mieszkającego przy ulicy Elektoralnéj pod Nr. 750, będą miały w każdym czasie wydaną ilość zażądanego płótna, za kwitem upoważnionéj na piśmie do odbioru osoby." A że ostrożność radzi zapobieżyć zdarzeniom, iżby ktoś nieznany i niemający żadnéj odpowiedzialności, nie korzystał podstępnie z niniejszéj odezwy ze szkodą skarbu; nie zechcą przeto damy mieć za złe, iż się je uprasza, ażeby przysyłając po płótno, przysyłały przytém od kommissarza cyrkułowego poświadczenie swojego pomieszkania i swojego stanu. Warszawa dnia 17 lutego 1831 r. — Dyrektor naczelny kommissarjatu wojskowego, jenerał dywizji, *Biegański.*

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA. — Król Węgierski następca tronu państw Austrjackich, zaślubi sobie xiężniczkę Marję Annę Karolinę Sardyńską, trzecią córkę niegdy króla Wiktora Emanuela Sardyńskiego, a synowicę teraz panującego króla. Skoro stolica ś. po wyborze nowego papieża nadeśle do Turynu dyspensę kanoniczną, usuwającą przeszkodę do małżeństwa z powodu pokrewieństwa, nastąpi tamże zaślubienie przez prokuracje, przyczém król zastąpi dostojnego oblubieńca.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 6 lutego.* — Deputacja Belgijska, pisze *Courier fr.* mianowana przez kongres dla objawienia królowi decyzji tego zgromadzenia, wyjechała wczoraj rano z Bruxelli; trzech z tych członków przybyło dziś do Paryża o południu. Co tylko król o ich przybyciu uwiadomionym został, oświadczył, jak powiadają, chęć ich widzenia. Niech przyjdą, rzekł najj. p.; są to starzy Francuzi, radbym pomówić z nimi. Trzéj członkowie deputacji natychmiast udali się do Palais Royal. Już było około drugiéj godziny. Król przyjął ich jak najlepiéj, ze zwyczajną sobie uprzejmością. Gdy wychodzili od najj. p. oznajmiono im, że będą mieli mieszkanie w hotelu pani Orleans. Niektórzy ich koledzy, wstrzymani uroczystościami przed odjazdem, przybyli dopiéro wieczorem.

Mówiono tego wieczora o nowym protokóle datowanym d. 1 lutego, mającym za przedmiot deklaracje, iż, żaden członek z familji pięciu sprzymierzonych mocarstw wezwanym nie będzie na tron Belgijski. Dodawano, że Tailleyrand nie chciał go podpisać, i przestał na przyjęciu *ad referendum.* Nakoniec zapewniają że przez rząd zatwierdzonym tu został. Determinacja nieprzyjęcia korony Belgijskiéj niweczy tém samém pozór odmówienia łączności względem protokółu.

Pod *d. 7 lutego* donosi tenże dziennik, iż opowiedzenie uniesień radości Bruxelczyków i uprzejme przyjęcie deputowanych Belgijskich, każą się dorozumiewać, że odmówienie rządu nie jest nieodmiennóm. W przeciwnym zaś razie, zawsze rząd im oświadczy, iż nie idzie zatém obojętność na przeznaczenie narodu Belgijskiego, zrzeczenie się jego interessów i t. p. Mogą się o tém przekonać deputowani Belgijscy, dodaje *Kurjer*, znajdujący się między nami. Nie masz tu układności ani subtelnych kombinacji. Nie uważamy ich za cudzoziemców, ale za przyjaciół, za spółobywateli; niech się dzieje co chce, los ich nierozdzielnym jest od naszego. Gdy pokój zerwanym będzie, czeka ich wspólna walka z nami naderdyplomatycznie; jeśli w obecności ich deputowanych w Paryżu nie będzie osiągniętym cel, który ich tu sprowadził, przynajmniéj utwierdzą się nowe stosunki między dwoma narodami. Dotąd polityka względna do Belgji toczyła się w Londynie, a często zły miała kierunek, albowiem należało zrzekać się protokołów. P. Taillejrand, na łonie konferencji, wrażał to sobie przekonanie, że się znajduje na kongresie Wiedeńskim. Dosyć już spracowała się konferencja, ażeby sobie odpoczęła. Dziś deputowani Belgijscy są w Paryżu; w Paryżu zatém toczyć się będą interessa tego narodu, w tém co się tycze jego stosunków zewnętrznych. Dotąd miał Londyn przewagę: teraz koléj się zmienia.

— Hrabia Pozzo di Borgo lada moment, jak powiadają, ma odjechać do Petersburga. Jego następcą będzie hr. Wołkoński.

HISZPANJA. — *Z Madrytu d. 22 stycznia.* — Pomimo rozkazów z strony rządu Francuzkiego do władz departamentów Pirenejskich, aby rewolucjonistów Hiszpańskich od granicy oddaliły, znalazł Mina, sposób udania się znowu wraz z wielu stronnikami swymi do Bajonny, pod pozorem załatwienia interessów pieniężnych w tém mieście. A chociaż, zalecono mu, jak powiadają, powtórnie oddalić się niezwłocznie od granicy, przecież potrafił on wyjednać sobie pozwolenie zabawienia w tém mieście dni kilka wraz z El Pastor. Valdes i trzech innych znajdowało się także w Bajonnie przez dni kilka; potém wyjechali w głąb Francji. Uwagi godną rzeczą jest, że w tym samym czasie, gdy się Mina w Bajonnie znajdował, w Gibraltarze usiłowano (w nocy z d. 8 na 9 m. b.) uzbroić okręt, wylądować z ludźmi i bronią w okolicy Huelba. Czujność konsula naszego w Gibraltarze zniweczyła powtórnie zbrodniczy ten zamiar. Z bandy Manzanaresa naczelnika buntowników, który chciał ubiedz miasto Algesiras, pochwycono czterech ludzi. Rząd Hiszpański wydał rozkaz ściągnienia 10 pułków milicji prowincjonalnéj i wydał postawić je stopie wojennéj.

WŁOCHY. — Dnia 2 lutego rano, obrany został papieżem kardynał Kappellari i przybrał imie Grzegorza XVIgo. Urodził się w kraju Weneckim w mieście Belluno 18go września 1765 roku. Otrzymał kapelusz kardynalski z rąk Leona XII 21 marca 1825. Ostatni papież tego imienia pochodził z familji Ludovici, i panował w 17 wieku.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.